Nr. 131. Kraków, środa 11 maja 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 10 maja.

Kieski Moskali.

W miesiącu bieżącym niesłychanie szybko następują po sobie wieści z placu boju na dalekim Wschodzie. A wszystkie one brzmią na tę samą nutę hiobową dla Rosyi: pogrom nad Jalu, spalenie Antungu ze znaczną ilością zapasów wojennych, ustąpienie z Föngwang-czengu, zabarykadowanie przez Japończyków Portu Artura od morza, a potem odcięcie go od lądu, opuszczenie przez Rosyan Niuczwangu — oto wiązanka ostatnich wydarzeń. Wszystkie one wykazują, jak zawodnym był blask Rosyi, ile glinianej kruchości kryło się pod pozorami mocy. Wykazują one przewagę ładu nad gospodarką złą i niedołężną, przewagę wykształconego azyatyzmu nawet — nad ciemnym pseudo-europeizmem — poczucia obywatelskiego nad tępem niewolniczem posłuszeństwem.

Po stronie rosyjskiej wyszły jaskrawo na jaw braki w uzbrojeniu i prowiantowaniu wojsk, w urządzeniach sanitarnych, budowie kolei, fortyfikacyj i t. d. Skorumpowane czynownictwo, usunięte z pod wszelkiej kontroli, jak grzyb niszczy olbrzymi kadłub caratu, oddanego mu na pastwę. Przy silniejszem wstrząśnięciu musi się to ujawnić — tumanami sypiącego się próchna..

System „samodzierżczy“, na który, jak na przedmiot zazdrości godny spoglądała niejedna „ukoronowana głowa“, niejedna kamaryla; carat, w którym reakcyoniści wszelkich krajów widzieli główną ostoję przeciw „widmu przewrotu“ — dzierżący w szponach sto trzydzieści milionów poddanych — gnie się pod dotkliwymi razami przeciwnika, nieproporcyonalnie niżej szacowanego...

Nie było więc przesadą wcale, gdy po pierwszych ciosach, które spotkały Moskali w Porcie Artura, dopatrywano się w tym na daleki Wschód wysuniętym punkcie — nowego Sewastopolu. Nie było to porównanie przesadą: każde z dotychczasowych zwycięstw japońskich — jak uderzenie młota, odkruszało część światego stanowiska Rosyi...

„Bunt“ Huculów.

Przez parę dni czytać można było w gazetach rusinożerczych we Lwowie sensacyjne wiadomości z Pokucia. Wśród Huculów wybuchły grożne rozruchy. Lada dzień ma popłynąć krew Lachów i żydów. Władze miejscowe, dowiedziawszy się *via* Lwów o grożnej sytuacyi, sprowadziły do zagrożonych miejsc całą masę wojska: piechoty i konnicy. Bunt miał wybuchnąć w nocy z 5 na 6 maja...

„Słowo polskie“ wysłało, w oczekiwaniu wypadków, specyalnego korespondenta wojennego na teren rewolucyi. Był to drugi korespondent wojenny. Pierwszy pojechał, jak wiadomo, do Tokio przez Gródek i Sądową Wisznię. Korespondent drugi, niejaki pan W. F., dojechał prędzej do miejsca swego przeznaczenia, niż p. Jakób Hardy. W numerze 219 „Słowa polskiego“ znajdujemy już pierwszą jego korespondencyę. Pan W. F. zaczyna tak:

Na wyjezdnem ze Lwowa żegnali mnie koledzy redakcyjni pytaniami o daty, potrzebne do mojego nekrologu...

Zaraz potem jednak czytamy:

Na szczęście do zaburzeń czynnych nie przyszło; skończyło się na pogróżkach. Rozruchów nie było. Była to burza, która przeciągnęła z groźnym pomrukiem i zginęła chwilowo w dcbrach czarnohorskich.

Rozruchów czynnych nie było, więc jakie były, bierne? Był tylko... pomruk, który zginął chwilowo. Znaczy to zapewne tyle, że za parę dni znów przeczytamy w „Słowie polskiem sensacyjną wiadomość o rozruchach, których wcale nie było. „Słowo polskie“, które utyło na szczuciu przeciw Rusinom, niełatwo odmówi sobie przyjemności fabrykowania kłamstw, często intratnych.

W dalszym ciągu swej korespondencyi popełnia p. W. F. kilka denuncyacyjek, równie perfidnych, jak głupich. O doktorze Kułyku, który interweniował w sądzie na korzyść niewinnie aresztowanych chłopów, pisze p. W. F. tajemniczo, że jacyś dwaj żydzi ż Kut wiedzą coś o doktorze Kułyku, ale nie chcą tego powiedzieć sędziemu. Oprócz tego donosi korespondent, że grunt do rozruchów (których nie było) przygotował jakiś pan ze Lwowa, nazwany przez Huculów „profesorem ze Lwowa“. „On to przez kilka lat z rzędu spędzał wakacye w Żabiem, a stamtąd piechotą przebiegał Huculszczyznę, zachęcając ich do walki z uciskiem lacko-żydowskim“.

Na punkcie etyki doszli narodowi demokraci, jak z tego widać, szczęśliwie do poziomu agenta policyjnego. O inteligencyi ich świadczy następujący ustęp korespondencyi:

Puściłem się natychmiast w drogę. Zamówiony dorożkarz zapewniał, że staniemy na miejscu za pół czwartej godziny. Koń jednak jego wychudły z pozrywanemi nogami był dla mnie słabą gwarancyą. Na dobitek zauważyłem, że koń na jedną nogę nie był podkuty. Zwracam na to uwagę woźnicy.

— On już tak „zwyczajny“ — tłómaczy mi — on podkuty na trzy nogi lepiej chodzi jak inny na pięć.

Biedny móżdżek korespondenta „narodowego“ wietrzył i w tem intrygę ruską, że koń miał tylko trzy podkowy! Głuptasek nie zrozumiał nawet ironii, jaka tkwiła w odpowiedzi dorożkarza...

Zajęliśmy się obszerniej korespondentem „Słowa polskiego“, aby przedstawić na przykładzie, jak powstają wiadomości o rozruchach. Całe Pokucie było i jest spokojne, — rozruchy istnieją tylko na szpaltach prasy szowinistycznej, żyjącej z hecy antyruskiej.

Na zakończenie przytoczymy jeszcze następujące zaprzeczenie z „Gazety narodowej“ z 10 b. m.:

Z powodu, że niektóre pisma przyniosły znowu alarmujące wiadomości z Żabiego, doniosły nawet o wybuchu groźnych rozruchów, o zburzeniu budynku sądowego w Żabiu itd., zasięgnęliśmy dziś u kompetentnego źródła raz jeszcze informacyi i możemy stwierdzić, że w Żabiu panuje zupełny spokój, że w ogóle żadnych zaburzeń nie było.

Błogosławieństwo papieskie, udzielone „Gazecie narodowej“, przecież poskutkowało, „Gazeta narodowa“ napisała, może pierwszy raz w życiu, prawdę...

Kardynał Puzyna
jako pracodawca.

Na posiedzeniu parlamentu z 10 b. m. wniósł poseł Daszyński następującą interpelacyę do ministra oświaty i ministra sprawiedliwości w sprawie gospodarki biskupa Puzyny przy restauracyi katedry i zatrzymania robotnikom przyrzeczonej reszty wynagrodzenia:

„W Krakowie przed c. k. sądem powiatowym toczy się proces cywilny wytoczony przez dwudziestu robotników budowlanych przeciw potężnemu dostojnikowi kościoła księciu biskupowi Janowi z Kozielska Puzynie, o zapłacenie skarżącym bezprawnie od szeregu lat zatrzymanej reszty płacy w wysokości 4000 K. Osławione procesy księcia biskupa Kohna znalazły tutaj smutne naśladownictwo.

Kiedy w r. 1896 rozpoczęto restauracyę starożytnej katedry i zamku kzólewskiego na Wawelu, popełniono błąd nie do darowania, powierzając całe kierownictwo odbudowy, ostateczną, nieodwołalną decyzyę o wszystkiem w różnych artystycznych, dekoracyjnych, administracyjnych kwestyach i wypadkach w ręce księcia biskupa krakowskiego, jakby chodziło tutaj o jakąś wiejską plebanię, a nie o panteon, strzeżonych przez cały naród pomników historycznych. Książę biskup Puzyna, były c. k. urzędnik austryacki dyrekcyi finansów stał się w ten sposób absolutnym i nieograniczonym gospodarzem i zarządcą restauracyjnych robót i uporem swoim doprowadził do tego, że w wielu sprawach, rozstrzygnięcie których wymaga artystycznego smaku, wiedzy, umiłowania narodowych pomników, znajomości tradycyi i historyi narodowej sztuki, decydowało kategoryczne „sic volo, sic iubeo“ chorobliwie zarozumiałego niby Rzymianina, co wywoływało niemiłe starcia, demonstracye i protesty artystów.

Nie chcemy podnosić tutaj pożałowania godnych szczegółów artystycznej nędzy, skandalicznych błędów, fałszywych kroków z punktu widzenia sztuki, znanych zresztą i powszechnie omawianych przez polską publikę; sądzimy jednak, że najwyższy byłby czas, zanim wstrzymane na razie roboty restauracyjne na nowo nie zostaną podjęte, zerwać natychmiast z tym nie do zniesienia barbarzyńskim systemem, który pozwala fanatykowi veta, niewyrozumiałemu ignorantowi samowładnie tutaj rządzić. Księciu kardynałowi powierzono niestety także wszystkie pieniądze na roboty restauracyjne, pochodzące z funduszów publicznych i z groszowych składek ludu i cała finansowa administracya leży w jego rękach.

Jest obowiązkiem i prawem państwowych władz nadzorczych tem bardziej wglądnąć w tę administracyę, że cywilny proces teraz przeprowadzony w Krakowie z robotnikami budowlanymi jasno wykazuje, że tutaj samowola, żądza panowania zwyczajnego w kraju badenizmu, który słabszym pokazuje „silną rękę“ nie posiadając zrozumienia dla wymogów współczesnego życia, jaskrawo ucieleśniły się w osobie księcia kandynała Puzyny.

Wskutek tego stosunek do z pewnością nierewolucyjnych robotników budowlanych przy katedrze na Wawelu stał się tak naprężonym i trudnym do zniesienia, że przyjść musiało do procesu, w którym biedni robotnicy pracodawcę swego księcia biskupa Puzynę skarżyć musieli o zapłacenie przyrzeczonej, latami zatrzymanej reszty płacy. Chodzi tu mianowicie o przyrzeczoną strejkującym robotnikom budowlanym przez księcia biskupa Puzynę 5-procentową podwyżkę. Ponieważ udowodnionem zostało, że książe biskup Puzyna podwyżkę tę przez dwa lata wypłacać musiał, wkońcu więc musiał przed sądem przyznać oskarżony książe biskup, że przyrzeczenie to podwyższenia płacy dał rzeczywiście. Mimo to pod żadnym warunkiem nie chce dotrzymać przyrzeczenia za dalsze cztery lata. Przyznaje, że wobec robotników przyrzeczenia tego nie odwołał. Naturalnie odwołanie takie nie podobałoby się robotnikom i zdależliby już środki, aby utrzymać się przy przyrzeczonej podwyższe płacy. Książe biskup Puzyna oświadcza, iż nie czuje się zobowiązany przyrzeczeniem, ponieważ ta podwyżka płacy jest gratyfikacyą, a zatem darowizną. Darowizna bez aktu notaryalnego jest nieważną, a ponieważ robotnicy nie mają tego notaryalnego skryptu, muszą dać kawałek swego mięsa temu współczesnemu kupcowi weneckiemu w kardynalskim kapeluszu. Brzmi to nieprawdopodobnie, a przecież jest to prawda i stwierdzić to można protokołem sądowym; książe biskup Puzyna oświadczył przez swego adwokata, że bez aktu notaryalnego słowo kardynała jest nieważnem i robotnicy muszą u tego słownego pracodawcy zawierać umowy co do płacy w obecności notaryusza, gdyż inaczej „fides romana“ pozwala na złamanie słowa. Powołuje dalej ten szlachetny dostojnik kościelny swego prywatnego sekretarza dra Pawła Freleka, jako świadka, że po dwóch pierwszych latach oświadczył mu przy śniadaniu, że dar odwołuje, ponieważ robotnicy okazali się niegodnymi jego łaski.

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

26

Jerry: Tak... tak... tak... tak...

Przynoszą pieczeń, król spogląda na nią i wstaje.

Król: Wolimy zobaczyć sami.

Książę: W. k. mość, nie zniosę, byś sam... (Król wybiega, książę goni za nim).

Jerry (nabierając na talerz obficie): Czy mąż pani i król są słabi, czy może ich coś niepokoi?

Księżna: Co pan robi! Nie jedzże pan!

Jerry: Kiedy jestem głodny.

Księżna: Jemy z królem. Pan jesteś zaproszony. Król wstał od stołu, więc musisz pan zaczekać.

Jerry: Ależ pieczeń wystygnie!

Księżna: Ha trudno, etykieta przedewszystkiem.

Jerry (zły): A więc pocóż król wstaje od stołu? (Odwraca głowę i wpatruje się w krajobraz). Wie pani, że widziałem tu w pociągu prześliczną kobietę.

Księżna: Zdaje mi się, że to — druga — księżna.

Jerry: Jakto druga?

Księżna: Bo ja jestem pierwszą księżną z prawej ręki, a ona jest kochanką mego męża. Podróżuje z nami z powodu obecności króla, który się bez niej obejść nie może.

Jerry: O! już taka zajęta.

Księżna: A cóż to znaczy — dwu mężczyzn, o nic.

Jerry (grzecznie): Naturalnie, to bagatelka. Ale wydaje mi się to niestosownem, by metresa męża pani jechała wraz z panią tym samym pociągiem.

Księżna: Ależ to nic nie szkodzi. Widzi pan, nie czyni mi impertynencyi, ta osoba nie je z nami razem.

Jerry: Ach, to już wiem dlaczego jej matka zarezerwowała stół, dla siebie i córki, gdy pociąg opuści Monachium.

Księżna: Szkoda, że król o tem nie wiedział, nie byłby się fatygował teraz, mogąc potem...

Jerry: A jak się nazywa ta osoba?

Księżna: Walentyna Chesnet.

Jerry: Ach, poznaję to nazwisko. Zapłaciłem za poznanie go sporą sumkę, o mało że nie milion. A więc to z nią Bobi się puszczał na bystre wody?

Księżna: Tak. Jeśli ma pan tedy na nią pewne zamiary, trzeba zrezygnować.

Jerry: Czemu mam zrezygnować? Przeciwnie. Jest całkiem słusznie, bym ją posiadł, skoro zapłaciłem, a Bobi, który nie zapłacił, powinien ją stracić.

Księżna (rzucając się): To także punkt widzenia.

Jerry: Rozumuję praktycznie.

Księżna: Istotnie to byłoby paradne, by ona zapoznała się za plecami swych trzech amantów z panem, teściem jednego z nich.

Jerry: Mam nadzieję, że tak się stanie nawet.

Król i książę wracają.

Król (siadając): Ach, głodni jesteśmy jak wilk. Kelner, dawaj następne potrawy! Krr! krr!

Kelner: Deser, kompot z gruszek.

Pociąg zatrzymuje się. Wołają: Monachium! Monachium!

Krél (blady): Cóż to za okrzyki!

Książę: Wołają, żeśmy przybyli do Monachium.

Król: A ja myślałem,... zdawało mi się, że wołają: Niech żyje król, niech żyje Macedonia! (Wzdycha). Ach! (cicho do księcia): Teraz tutaj przyjdą. Walentyna mówiła mi: Zaraz po Monachium. Może lepiej abyśmy...?

Książę: I ja tak myślę...

Król (wstaje): Chodźmy Berylu, chodźmy księżno! (Podając rękę Jerry'emu): Dowidzenia się z panem.

Jerry (wstając): Bardzo mi było miło spędzić chwil kilka z waszą królewską mością!

Wychodzą. Jerry zasiada napowrót. Sala pusta. Po chwili wchodzi Walentyna z matką.

Walentyna: Gdzież jest nasz stół?

Pani Chesnet (wskazując na stół, zajęty przez Jerry'ego: Tamten pod oknem.

Walentyna: Kelner!

Jerry: Kelner! Przynieś mi pan drugi raz wszystko od początku. Teraz jestem wolny i głodny.

Walentyna: Kelner! Wołam! Czemu stół nie jest dla nas zarezerwowany?

Kelner: Dam paniom inny stół. Ten pan nie skończył jeszcze jeść.

Walentyna: Dobrze.

Kelner inny podszedł do Jerry'ego i parlamentuje z nim, chcąc zadowolić damy.

Jerry (do Walentyny): Pani. Jestem Amerykaninem, więc ponieważ zająłem ten stół, nie mogę go opuścić. Ale zarazem nie mogę odmówić damie, zwłaszcza tak pięknej, jak pani. Przeto pozwalam sobie prosić, by panie raczyły zająć miejsce przy moim stole.

Walentyna: Jesteś pan nad wyraz uprzejmy, ale matka moja zarezerwowała ten stół *jedynie* w przypuszczeniu, że sala będzie zapełnioną, tymczasem jest pusta. Nie będziemy więc panu przeszkadzać, mając do wyboru tyle innych stołów.

Jerry: Ach, znowu popełniłem głupstwo.

Kobiety zajmują stół naprzeciw Jerry'ego.

Pani Chesnet (do Walentyny): Jakżeś ty głupia. Tak się wybornie składało.

Walentyna: Tyś sama głupia. Nie łapie się takiej ryby odrazu. Trzeba poczekać. Zresztą będziemy tu bardzo krótko, przełkniemy tylko.

Pani Chesnet: Co? A to czemu?

Walentyna: Wiem, co robię. Słuchaj tylko.

Podają potrawy. Jerry je prędko, ponury, zamyślony. Gdy widzi, że Walentyna wstaje od stołu, zrywa się szybko.

Jerry: Pani!

Walentyna (chłodno): Panie!

Jerry: Bardzo panią przepraszam. Zdaje mi się, że panią przed chwilą obraziłem.

Walentyna: Ależ nie, wcale nie.

Jerry: Jestem pewny, że tak, i sądzę, że przed przybyciem do Wiednia powinniśmy się pogodzić, gdyż tam będziemy się spotykali często.

Walentyna: Bardzo wątpię, proszę pana.

Jerry: Przeciwnie. I ja jadę polować u hrabiego Tifanyi.

Walentyna: Myli się pan. Tam mnie nie będzie, może być, że znam kogoś z towarzystwa, które tam będzie...

Jerry: Tak, dwie osoby.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Świadek ten potwierdził pod przysięgą, że kardynał raz rzeczywiście przy jajecznicy „in parenthesi“ coś podobnego w rozmowie powiedział. O rozmowie tej kardynał naturalnie nie zawiadomił robotników, mimo to w procesie ten jajecznicowaty epizod (klasyczny dokument klerykalnej „restrictio mentalis“) obszernie wyzyskano. Słowem, książe biskup skompromitował siebie i swoje stanowisko w tym procesie w gruntowny sposób.

Dowodzi on, że robotnicy święcili 1. Maja, że nie byli chrześcijańsko usposobieni, okazali przyzwyczajenia społeczne i w ten sposób utracili notaryalnie nieporęczoną łaskę. Kiedy architekta profesora Odrzywolskiego, kierownika restauracyi, zapytywano jako świadka, czy może co zarzucić robotnikom, oświadczył, że jest zadowolonym z robotników, zapytywany dalej o zdanie powiedział, iż sądzi, że każde przyrzeczenie powinno być dotrzymanem. Tak, ale świecznik kościoła Puzyna jest innego zdania.

Nie chcemy uprzedzać ostatecznego wyniku tego procesu, najenergiczniej jednak musimy tutaj zaprotestować przeciw tym szykanom, które nie mając związku z meritum sprawy, muszą przecież każdego rozgoryczać i oburzać. Ponieważ do wystawienia świadectwa ubóstwa na skutek rozporządzenia ministeryum sprawiedliwości potrzebnym jest podpis odnośnego probeszcza, to stało się, iż w procesie tym biedni robotnicy, skutkiem odmowy kościelnych podpisów, opłacać musieli wszystkie stemple i wydatki tak, że na przykład pełnomocnictwo dla adwokata pochłonęło 26 K na stemple. Ministeryum z okazyi tego wypadku wziąć powinno pod rozwagę, czy sprawiedliwem było czynić zależnem świadectwo ubóstwa od podpisu urzędu parafialnego, bo przecież ustawa w tym względzie wymaga tylko świadectwa gminy, a przeprowadzenie ministeryalnego rozporządzenia zwłaszcza w Galicyi stawia w upokarzający stosunek zawisłości od bezwzględnych często proboszczów. Ministeryum sprawiedliwości musi zarządzić odpowiednie środki, aby na przyszłość szykany tego rodzaju były niemożliwe.

Żądamy również, aby akta procesu, po prawnem i bezstronnem rozstrzygnięciu tegoż, zostały przedłożone ministerstwu sprawiedliwości, ponieważ nastąpić musi odpowiednie pouczenie ze strony władzy nadzorczej o zaniechaniu niepotrzebnych szykan. Jeśli w tym procesie skarga zwrócona została na piśmie dla przytoczenia wszystkich tytułów oskarżonego (eminencya, doktor), jeśli sędzia zwrócił skargę, ponieważ w spisie krakowskiego duchowieństwa nie znalazł księcia z Kozielska Puzyny, jeśli żąda poprawienia słowa: ulica Rjaska (ma być ulica Rajska), ponieważ nieznaną jest taka ulica, wskutek czego ubodzy robotnicy znowu wydać musieli na nowe stemple 12 K, co sprowadziło zwłokę kilkatygodniową w rozstrzygnięciu procesu — to każdy, bez naruszania sędziowskiej niezawisłości, pragnąć musi, by tego rodzaju komiczne pomysły, których pogodzić nie można z powagą sędziowskiego stanowiska i powołania, nie powtórzyły się. Opierając się na powyższych wywodach, zapytujemy:

Co zamyślają panowie minister oświaty i sprawiedliwości zarządzić wobec przytoczonych faktów?“ (Podpisy).

Przegląd społeczny.

Konferencya robotników krawieckich. Komitet, zwołujący II krajową konferencyę robotników krawieckich, podaje do wiadomości organizacyom w kraju, że dotychczas zgłosiło 8 miast 11 delegatów, wzywa więc wszystkie organizacye krawieckie, by jak najrychlej odbywały zgromadzenia w tym celu i natychmiast zgłaszały uczestnictwo. Do porządku obrad z nadesłanych wniosków komitet dodał: Sprawę sezonów, jako punkt IV, po którym dopiero nastąpią wnioski.

Zarząd krawieckiej Kasy chorych w Krakowie zwołał do sali magistratu walne zgromadzenie na niedzielę 8 b. m. po południu. Popołudnie niedzieli majowej było najstosowniejszym czasem do wyłudzenia absolutoryum. Zgromadzenie nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. Dyrektor Kasy, p. Kosek, zapowiedział, że zwoła drugie zgromadzenie za dni 14 do lokalu Kasy, t. j. do pokoju, mogącego pomieścić 20 osób! W takim lokalu łatwo będzie można otrzymać absolutoryum.

W sprawie tej zwołuje organizacya robotników krawieckich zgromadzenie na niedzielę 15 b. m. o godz. 10 rano w Związku stowarzyszeń robotniczych.

Ogólno-zawodowe stowarzyszenie robotników żydowskich „Postęp“ w Krakowie odbyło w sobotę 7 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Mischla, w obecności komisarza policyi dra Tomasika. Sekretarz tow. Weiss złożył sprawozdanie z czynności zarządu. Kasyer tow. Storch przedłożył sprawozdanie kasowe: dochód od 1 grudnia 1903 do 1 maja 1904 r. wynosił 1056 K 52 h, rozchód 952 K, pozostałość 104 K 52 h. Tow. Schmaus imieniem komisyi kontrolującej stawia wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutoryum, co też uchwalono. Przewodniczącym został wybrany tow. Natan Mischel, zastępcą przewodniczącego S. Metzger; do zarządu zostali wybrani tow.: M. Weiss, A. Markowicz, M. Papier, Z. Beckman, I. Gemeiner, M. Storch; zastępcami: M. Ehrenwort, H. Wichter, I. Eberstark; do komisyi kontrolującej: M. Feldman, L. Frühs, L. Schmaus.

Przeciw Kasie chorych szewców we Lwowie. Z inicyatywy stowarzyszenia zawodowego robotników szewskich we Lwowie, odbyły się trzy poufne zebrania szewców z porządkiem dziennym: „Kasa chorych zawodowa a robotnicy“. Omawiano na nich dotychczasową gospodarkę Kasy chorych, pozostającej pod zarządem komisarza rządowego ustanowionego przez władze, celem przeprowadzenia sanacyi w tej Kasie. Mimo czteroletnich rządów sanacya Kasy ani na krok nie postąpiła naprzód; długi Kasy, zamiast zmniejszać się, rosły z każdym rokiem, tak, że obecnie dług Kasy wzrósł w dwójnasób od czasu objęcia rządów przez komisarza (dobrze zresztą płatnego ze szczupłych funduszów Kasy, urzędującego 1 lub 1½ godziny dziennie). Wobec tego chorzy członkowie, potrzebujący pomocy materyalnej, cierpią na tem ogromnie. Liczni mówcy podnosili szereg zarzutów przeciw obecnemu systemowi rządzenia, a zwłaszcza przeciw lekarzowi Kasy. Wybrano następnie komitet ze 7 członków, w skład którego weszli: tow. Bielański, Dyda, Górny, Kopf, Łyszczak, Pencakowski i Szczurkowski. Komitet ten ma zająć się dalszą akcyą przeciwko postępowaniu i dotychczasowej gospodarce w Kasie chorych i w tej sprawie zwołać w możliwie krótkim czasie publiczne zebranie członków Kasy.

RUCH STREJKOWY.

Strejk robotników malarskich i lakierniczych we Lwowie wybuchł we wtorek 10 b. m. Nędza i wyzysk w tym zawodzie pchnęły robotników do tego ostatecznego środka. Ostatnie posiedzenie delegacyi majstrów i robotników, po 12 z każdej strony, odbyło się w niedzielę rano w Izbie rękodzielniczej za inicyatywą komisarza przemysłowego p. Kluczenki, który za wszelką cenę chciał doprowadzić do zgody, co mu się też udało. Jednakowoż majstrowie dopuścili się wiarołomstwa i kiedy w poniedziałek rano zjawił się delegat robotników z protokołem i ugodą, podpisaną przez p. Kluszenkę, majstrowie ci odmówili podpisu. Zgromadzenie publiczne robotników malarskich zwołane na poniedziałek wieczór miało więc zadecydować o strejku.

Na zgromadzeniu tow. Stengel referował o położeniu robotników malarskich, przedstawił historyę rokowań z majstrami; omówiwszy skromne żądania robotników (9 i pół godzinny dzień roboczy, zniesienie pracy akordowej, podwyższenie płac) przedłożył rezolucyę wzywającą do strejku, którą robotnicy przyjęli długotrwałymi, hucznymi oklaskami.

Następnie przemawiał tow. Wityk. Na żądanie tow. Nachera przewodniczący wezwał przeciwników strejku, jeżeli jacyś są, aby oni wypowiedzieli swe zdanie. I rzeczywiście wystąpił jeden robotnik Zucker, który przemawiał przeciw strejkowi, przyczem denuncyował publicznie, wobec przedstawicieli władz niektórych towarzyszów, jakoby ci odgrażali się biciem a nawet zabijaniem (!) tych, którzyby ważyli się złamać strejk. Ta nikczemnie fałszywa denuncyacya wywołała ogromne oburzenie wśród zebranych. Zucker zakończył swą denuncyacyę prośbą do władz, by pilnie strzegły „porządku“ i „bezpieczeństwa“ publicznego.

Z majstrów przemawiał p. Apel, który robotnikom odradzał strejk. Zbił jego wywody tow. Kordelski, majster. Następnie zabrał głos tow. Nacher i spokojnie rozważał wszystkie argumenty za i przeciw strejkowi.

Na zakończenie przemówił jeszcze tow. Stengel, piętnując denuncyacyę Zuckera i demaskując go jako tego samego, który skradł pieniądze stowarzyszenia w Ameryce.

Rezolucyę wzywającą do strejku uchwalono z zapałem jednomyślnie.

Wobec tego od wtorku rozpoczął się strejk, który obejmuje około 400 robotników. Strejkujący zwracają się do towarzyszów z prośbą o pomoc; pieniądze należy przysyłać pod adresem: Szymon Bass, ul. Miodowa l. 4, Lwów.

Strejki stolarzy lwowskich. Ruch stolarzy we Lwowie wzmaga się coraz bardziej. Dużo majstrów przychyliło się do żądań robotników i zaprowadziło 10-godzinny czas pracy i podwyższenie płacy, jest jednak kilku majstrów, którzy nie chcą zgodzić się na skromne żądania robotników. I tak: majster stolarski Pawliszek, właściciel pięknej willi, której w ostatnich latach dorobił się na swoich robotnikach, i radny miasta Lwowa za wódkę i kiełbasę, który nie wahał się w radzie miejskiej podnieść rękę za podwyższeniem podatku — gdy robotnicy zażądali nic więcej, jak tylko tego, ażeby im teraz za pracę płacił tyle, ile on sam płacił dawniej — nie chce się on na to zgodzić i z tego powodu robotnicy, u niego zajęci, nie pracują już drugi tydzień.

Dalej p. Prugar również nie zgadza się na niektóre żądania robotników; chociaż przyrzekł je uwzględnić, jednakże pod presyą innych majstrów nie dotrzymał przyrzeczenia. Wobec tego robotnicy w liczbie 19 zaprzestali pracę w poniedziałek dnia 9 bm. rano.

Organizacya lwowskich stolarzy wzywa wszystkich robotników stolarskich, ażeby nie przyjmowali w tych pracowniach roboty, a robotników prowincyonalnych, ażeby do Lwowa wobec rozpoczętej akcyi nie przyjeżdżali.

Strejk w fabryce świec w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Istnieją w Tarnowie trzy fabryki świec: Graua, Lichtblaua i Isaaka, zatrudniające kilkudziesięciu ukwalifikowanych robotników żydowskich i katolickich, oraz kilkanaście sił pomocniczych, przeważnie dziewczęta. Położenie robotników w tych fabrykach jest wprost straszne. Płace wynoszą 7—15 K tygodniowo. A robotnicy ci, to nie młodziki, lecz ojcowie licznych rodzin. Praca 12-godzinna, bez żadnego prawie wypoczynku, przy bardzo opłakanych stosunkach hygienicznych. Nic więc dziwnego, że robotnicy ci, nie mogący stanowczo wyżyć z tych nędznych zarobków, wstąpiwszy do organizacyi, zapragnęli strejkiem polepszyć swą dolę. Od dłuższego czasu odbywały się zgromadzenia poufne, na których omawiano sprawę strejku. Fabrykanci, zwąchawszy pismo nosem, poczęli szukać robotników w Stanisławowie, Drohobyczu, Kołomyi, lecz ostrzeżenie, wydrukowane w „Naprzodzie“ poskutkowało. Robotników nie znaleźli fabrykanci. Po dłuższych przygotowaniach wysłali wreszcie robotnicy fabrykantom żądania niezwykle skromne; domagali się mianowicie podwyższenia płacy o 2 K na tydzień. Fabrykant Grau zgodził się na żądanie, Isaak ma dać w tych dniach odpowiedź. Lichtblau nie zgodził się, wołając: „Ja jestem panem w swojej fabryce. Komu będę chciał, temu podwyższę płacę i wyrzucę, kogo zechcę. Starych robotników (którzy u niego od **lat 15** pracują!!) wyrzucę z pracy, bo to niedołęgi“. Tarnowscy świecarze byliby dobrym modelem do obrazka, ilustrującego bajeczkę elementarzową o człowieku, który własną pracą doszedł do majątku. Ci, którzy przed laty 15 brali 10 K tygodniowo, obecnie zarabiają aż 14 K! Lichtblau wskazuje na to z dumą. Robotnicy katoliccy zarabiają u niego 1 K 70 h dziennie. Pracują zaś tylko 5 dni na tydzień. (Lichtblau w sobotę nie pozwala im pracować). Gdy zaś przychodzą święta, położenie ich jeszcze gorsze, bo ani w żydowskie, ani katolickie nie robią. Odpoczynek za obfity, lecz chleba niema. Dnia 8 b. m. wybuchł strejk u Lichtblaua. Spodziewamy się jak najlepszego wyniku.

Strejk krawców w Przemyślu. W niedzielę odbyło się poufne zebranie robotników krawieckich, na którem tow. Siegman, Schiffler, Cytrynowicz i inni omawiali stosunki w zawodzie krawieckim, poczem uchwalono od poniedziałku rozpocząć strejk w pracowni Wilhelma Weissa i zbojkotować ją. W poniedziałek w myśl tej uchwały rozpoczął się strejk. Uprasza się wszystkich towarzyszów krawieckich w kraju, by nikt obecnie nie przyjeżdżał do Przemyśla i nie przyjmował pracy u żadnego z majstrów, bo prócz Weissa, zbojkotowani będą i inni majstrowie krawieccy w Przemyślu.

Strejk piekarzy w Krośnie wybuchł w piekarni Olszańskiego, którą robotnicy piekarscy zbojkotowali. Niech żaden robotnik piekarski nie przyjmuje pracy w tej piekarni.

KRONIKA.

Poseł Daszyński wniósł w parlamencie dnia 10 b. m. następującą interpelacyę do ministra sprawiedliwości:

Prokurator krakowski skonfiskował w „Naprzodzie“ z 9 b. m. następujący artykuł:

Dlaczego padał w Krakowie deszcz w dniu 3 maja? Rzecz dzieje się w niebie. W wigilię 1 Maja przeglądał Chrystus dzienniki i dowiedział się, że socyaliści przygotowują się do obchodu 1 Maja, święta zbratania się ludów.

— Porządni ludzie — rzekł — oni jedni mnie zrozumieli. Wszak i ja głosiłem naukę miłości, wolności i braterstwa wszystkich ludów. Trzeba im pomódz!

I pobiegł do Boga ojca, mówiąc:

— Ojcze, zesłałeś mnie na ziemię, abym głosił ludziom wolność, równość i braterstwo. Patrz, oto naukę moją przyjęli i rozwinęli socyaliści, a jutro zamierzają urządzić wielką uroczystość. Spraw, by pogoda była piękną.

Oblicze Boga rozpromieniło się z radości na wiadomość, że znaleźli się ludzie, głoszący międzynarodowe zbratanie się ludów — i nakazał bezzwłocznie wycofanie chmur.

W ten sposób obchodzili socyaliści uroczystość 1 Maja przy pięknej pogodzie. Uroczystość udała się świetnie.

W tem nagle odbiera 1 Maja przed południem św. Piotr list express z napisem: „bardzo pilne“, datowany z dnia 28 kwietnia z Krakowa. Św. Piotr oglądnął list ze wszystkich stron i mruknął niechętnie:

— Krakowska poczta! Pięć dni szedł list express. Jak gdyby z Krakowa do nieba nie można się było dostać za parę minut przez ulicę Kącik w Podgórzu!

Poczem oddał list swemu mistrzowi, który niecierpliwie rozerwał kopertę i wyjął numer „Czasu“, zakreślony czerwonym ołówkiem. Przebiegłszy oczyma artykuł zamyślił się, poczem rzekł:

— Słuchaj Piotrze, dziś nie przedłożysz listu i gazety Ojcu. Ma on dziś zbyt wiele do czynienia. Sprawa z Makarowem jeszcze nie załatwiona; na domiar wyłoniła się sprawa sztabskapitana i rotmistrza żandarmeryi z Warszawy. Nic nie zaszkodzi, gdy doręczysz list jutro.

Nazajutrz miał św. Piotr bardzo dużo zajęcia przy bramie, gdyż musiał przyjmować kilka tysięcy gości z nad rzeki Jalu. Z tego powodu zapomniał o liście i dał go Ojcu do przeczytania dopiero 3 maja. Pan Bóg założył okulary i począł czytać. Oblicze jego zachmurzyło się:

— Co, co? Grono ludzi dobrej woli ze Szlaku prosi o deszcz, bo socyaliści i narodowcy przygotowują się do bicia szyb w pałacach arystokratów w dniu 3 maja. Któż to są ci ludzie dobrej woli?

— Redakcya „Czasu“.

— Ha, kiedy „Czas“ tak pisze, to musi być prawdą.

I klasnąwszy w ręce, zawołał zachmurzony:

— W tej chwili spuścić deszcz ulewny. Zmobilizować wszystkie chmury!

W całem niebie powstało poruszenie. Aniołowie pobiegli do kadzi z wodą i poczęli zapomocą rozpylaczy spuszczać krople wody. Lunął deszcz, który rozpędził członków kółka kontuszowego i gimnazyastów z muzyką. Patryotyzm nie ostał się przed deszczem.

*

Syn cieśli przypatrywał się z uśmiechem tej scenie, mrugając od czasu do czasu do św. Piotra. Pietr zapytał bojaźliwie:

— Panie, a cóż będzie, jeżeli hr. Tarnowski poskarży się na nas w Watykanie?

— Nie bój się, kochany Piotrze. Połączenie między Watykanem a niebem dawno już zerwane.

Henryk Wisełko.

Jak p. minister usprawiedliwi tę konfiskatę?

Słowo honoru posła Niementowskiego. W numerze porannym „N. Freie Presse“ z dnia 3 maja znajdujemy w części ekonomicznej następujący telegram z Berlina:

„Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu towarzystwa „Vereinigte Eisenbahn Bau und Betriebsgesellschaft“ oświadczył przewodniczący, że interesa kolejowe towarzystwa w Austryi mają lepsze widoki, niż w Niemczech. Zarząd stara się wyzyskać korzystne szanse dla austryackiego ruchu budowlanego i obiecuje sobie z udziału w budowie kolei taurycklej, kolei Tarnopol—Zbaraż znaczne korzyści“.

Poseł Niementowski dał przed kilku miesiącami słowo honoru wobec wybranej *ad hoc* komisyi Koła polskiego, że nie zawarł żadnej umowy z towarzystwem berlińskiem.

Prawo stowarzyszania się w Galicyi. Czytamy w niedzielnej „Arbeiter Zeitung“: Nietylko prawo zgromadzania się, ale także prawo stowarzyszania się jest widocznie mocno jeszcze znienawidzone przez galicyjskie władze polityczne. Każdemu założeniu stowarzyszenia zawodowego starają się przeszkodzić z najbłahszych powodów. Tak na przykład związek robotników przemysłu chemicznego i papierowego chciał założyć grupy miejscowe we Lwowie i w Tarnowie. To nie mogło być na rękę hrabiom, rządzącym w Galicyi; do przemysłu chemicznego należą bowiem cukrownie i gorzelnie, a każde zmniejszenie wyzysku zatrudnionych tutaj robotników naraża hrabski worek, a więc wybitnie państwowy interes. Ponieważ jednak prawo stowarzyszania dozwala tworzenie grup miejscowych, stara się więc szykanami przeszkodzić organizacyi. Jakiś mądry pan starosta wynalazł, że zawiadomienie o założeniu grupy miejscowej pochodzić powinno nie od kierownictwa stowarzyszenia, lecz od członków, zamierzających utworzyć grupę miejscową. Według ustawy o stowarzyszaniu, winni zakładający zawiadomić o utworzeniu stowarzyszenia lub grupy miejscowej. Otóż za zakładających pragnie się we Lwowie uważać nie kierownictwo stowarzyszenia, ale członków. Zupełnie jest widocznem, że jest to tylko szykana, której celem jest przeszkodzenie założeniu wspomnianych grup miejscowych, lub przynajmniej odwleczenie tegoż.

Z teatru ludowego komunikują nam: Z dniem 12 b. m. artyści teatru ludowego zmienią nazwę teatru na „Teatr letni“ w parku krakowskim. W czwartek rozpocznie teatr letni sezon w parku inauguracyjnem przedstawieniem p. t. „Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w 4 aktach z ludowymi tańcami Jana N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. Dyrekcya nie szczędzi kosztów i zabiegów, by sztuka wystawioną została ku zadowoleniu publiczności. Od kilku dni odbywają się próby wokalne z powiększonym personalem artystycznym. Wkrótce na scenie teatru letniego ukażą się: „Chłopiec okrętowy“, wodowil; „W dzień ślubu“, krotochwila ze śpiewami i tańcami; „Dwaj złodzieje“; „Podróż po Warszawie“; „Kolumbina“ i t. d.

Także dziennikarz. W sądzie powiatowym karnym w Krakowie kręci się od długiego czasu reporter „Głosu narodu“, przyjaciel Węgrzyna, Józef Jarosz Rychter. Przysłuchuje się on rozprawom „pyskowym“ (najchętniej u znanych z wyrozumiałości sekretarzy Krzyżanowskiego i Rybarskiego), poczem umieszcza sprawozdania w „Głosie narodu“, w których brutalnie rozgłasza tajemnice z życia prywatnego, szczególnie bezbronnych kobiet. Już raz napiętnowaliśmy to nadużycie, a wówczas „Głos narodu“ wyparł się swego Rychtera. Mimo to Rychter staje się coraz natarczywszym. Doszło do tego, że siada przy stole adwokackim (!), podczas rozpraw rezonuje i miesza się do sprawy. Należałoby temu panu wyznaczyć jakieś inne miejsce, bo nigdzie na świecie tacy dziennikarze nie siadają przy stole adwokackim. Przed dwoma tygodniami u-

mieścił on sprawozdanie z sali sądowej o krewnej adwokata krakowskiego (wymienił nazwiska!), wydrwiwając jej sposób wyrażania się i pisząc, że przy rozprawie na jaw wyszło, iż „romansowała — na trzech stołkach“. Takie pikanterye mają podnosić poczytność „Głosu narodu“.

W sobotę spotkała tego pana wielka przykrość. W sali sekretarza Rybarskiego usiadł Rychter przy stole adwokackim i zabierał się do notowania szczegółów rozprawy prywatnej. Na wstępie rozprawy jeden z adwokatów umotywował wniosek o wydalenie „dziennikarza“ Rychtera z sali rozpraw. Sędzia wniosek ten, oparty na ustawie (na zgodne żądanie stron sędzia musi wykluczyć wszystkich niepotrzebnych widzów), uwzględnił i kazał Rychterowi wyjść. Odpadło w ten sposób sprawozdanie apetyczne Rychtera.

Emigracya do Besarabii. W poniedziałek ze Lwowa wyjechało do gubernii besarabskiej 100 rodzin robotniczych. Wysłało je tam miejskie biuro pracy na roboty rolne. Wyjeżdżają za kontraktami na pół roku, płatni po 20 K miesięcznie, wraz z wiktem i pomieszkaniem, za robotę, trwającą od godz. 5 rano do 8 wieczorem z $^1/_2$-godz. przerwami na śniadanie i podwieczorek i 2-godz. na obiad. Przed miejskiem biurem pracy panował w poniedziałek niezwykły ścisk z powodu zgłaszających się na wyjazd i z powodu załatwiania ostatnich formalności dla wyjeżdżających. Druga partya, również z 100 rodzin złożona, wyjechała we wtorek wieczorem.

Odsłonięcie kolumny Mickiewicza we Lwowie odbędzie się w drugiej połowie września.

Z zemsty. Ze Lwowa donoszą: W sieni realności przy ulicy Kazimierzowskiej napadł majster szewski Hipolit Filipowicz wraz z żoną na zarobnika Kosturę i w bójce zadał mu nożem szewskim trzy rany: w głowę, w pierś i w plecy. Napastnika aresztowano. Kostura znajduje się w szpitalu powszechnym, stan jego jest bardzo groźny. Zamach spełniony został z zemsty.

Skutki defraudacyi księdza Drozda. Wskutek szeregu skarg o odszkodowanie wierzycieli Kasy zaliczkowej św. Wacława w Pradze sąd nie przysłał na prośbę „Založna banka“, o dalsze danie terminu do pokrycia wierzytelności i na wniosek wierzycieli postanowił zawiesić konkurs, aby sąd mógł urzędownie skontrolować bilans i przekonać się, czy Kasa św. Wacława jest czynną lub bierną, poczem wyda dopiero ostateczny wyrok.

Kary administracyjne. W gazecie „Kawkaz“ wydrukowano postanowienie gubernatora tyfliskiego, na którego mocy za „zbiegowisko“ na stacyi Tyflis dnia 24 kwietnia b. r. dla „działań, przeciwnych porządkowi publicznemu i niewykonanie prawnych rozporządzeń policyi“, skazano na areszt: na 2 miesiące 7 osób, na 6 tygodni 7 osób, na 3 tygodnie trzy i na tydzień jedną osobę. Według rodzaju zajęć skazani na tę karę dzielą się jak następuje: 7 robotników drukarskich i zecerów, 2 robotników fabrycznych, służący fabryczny, kowal i ślusarz, introligator i leśnik, służący w redakcyi, modystka, student-technolog i 2 osoby bez zajęcia.

Robotnik drukarski prezydentem ministrów. Nowy prezydent ministrów australskiego państwa związkowego, I. C. Watson, pochodzi z proletaryatu; liczy 37 lat, urodził się jako dziecko angielskich rodziców w Chili i w wczesnej młodości przybył z rodziną do Nowej Zelandyi. Po skończonej nauce w szkole ludowej, zatrudnionym był jako zecer przy wielkim dzienniku. Niestrudzenie pracował nad rozszerzeniem swych wiadomości. Wkrótce w ruchu zawodowym i życiu politycznem zaczął odgrywać znaczną rolę; wysoko ceniono jego wiedzę w zakresie ekonomii społecznej. Do parlamentu związkowego wybrano go w 1901 r. Prócz prezydyum, przyjął także tekę ministra finansów.

Morderstwo w Podgórzu. Dotąd jeszcze morderca nie został wyśledzony.

Michał Wolujczyk został wypuszczony na wolność, gdyż rozbiór chemiczny plamek na jego bluzie i czapce wykazał, że to nie była ani krew, ani mózg, a wogóle żadnych poszlak przeciw niemu nie było. Ojciec Wolujczyka na wiadomość o aresztowaniu syna przybył do Krakowa ogromnie zmartwiony, aż z drugiego końca Galicyi, z Sassowa, gdzie jest maszynistą w fabryce papieru.

Śledztwo sądowe objął sędzia dr Kazimierz Marowski.

Stanley, słynny podróżnik po Afryce, zmarł.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: prof. Jan Śniciżek: „Barwa zwierząt a otoczenie“ (z demonstracyami).

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 10 maja. W Izbie posłów prezydent **Vetter** zawiadamia, że delegacye zostały zwołane na 14 maja do Budapesztu.

Minister kolei **Wittek** przedkłada projekt ustawy o kredycie dodatkowym celem wykonania programu inwestycyjnego. Żądany kredyt wynosi 72,462.000 i ma być pokryty za pomocą pożyczki. W sumie tej przeznaczono 2,194.000 na przekroczenie kosztów budowy kolei Lwów-Sambor-Granica węgierska.

Prezydent ministrów dr. **Koerber** odpowiada na szereg interpelacyj.

Poseł tow. **Daszyński** zgłasza interpelacyę w sprawie konfiskaty „Naprzodu“, tudzież w sprawie zachowania się ks. kardynała Puzyny wobec robotników budowlanych, pracujących przy odnowieniu Wawelu. (Dosłowny tekst interpelacyi podajemy w dzisiejszym numerze *Red.*).

Kataster korupcyonistów.

Wśród wniesionych dzisiaj wniosków znajduje się także wniosek posła Daszyńskiego i tow. w sprawie wyboru komisyi z 36 członków, celem zestawienia listy tych posłów, którzy robią z rządem interesa finansowe, przyjmując dostawy, zawierając kontrakty z rządem lub też zajmując posady w radach nadzorczych, zależnych od rządu instytucyj skarbowych i przedsiębiostw. Komisya ma zdać w ciągu jednego miesiąca sprawozdanie.

Zamknięcie sesyi.

O godzinie 3·10 po odczytaniu wpływu odczytał prezydent pismo, odraczające sesyę rady państwa.

Odpowiedzi na interpelacye.

Wiedeń, 11 maja. W Izbie poselskiej odpowiedział wczoraj między innemi prezydent gabinetu dr Koerber na następujące interpelacye:

Na interpelacyę posła Giżowskiego w sprawie używania języka niemieckiego w prokuratoryach państwa w Galicyi odpowiedział minister, że wydał polecenie wszystkim galicyjskim prokuratoryum państwa, aby w duchu istniejących przepisów językowych swe zażalenie nieważności i odpowiedzi na wniesione przez oskarżonych zażalenia nieważności, zawsze w tym języku krajowym wnosiły, w jakim wydany został wyrok.

W odpowiedzi na interpelacyę Schönerera z powodu zastosowania § 14 przy ustanowieniu kontyngentu rekrutów na rok 1904, oświadczył dr Koerber, że nie jest to winą rządu, tylko parlamentu, który nie załatwił tej ustawy na czas. Aby nie być zmuszonym do zastosowania tak przykrego środka, jak zatrzymanie wysłużonych żołnierzy, rząd był zmuszony użyć § 14.

Odpowiadając na interpelacyę posła Ellenbogena w sprawie użycia pułku kolejowego i rezerwistów zapaśnych podczas strejku kolejowego na Węgrzech, odparł minister przedewszystkiem stanowczo obraźliwe wyrazy, zawarte w interpelacyi przeciw obu rządom, poczem oświadczył, że powołanie pułku kolejowego nastąpiło na podstawie przepisów wojskowych i rządowi austryackiemu nie przysługiwała w tej kwestyi żadna ingerencya.

Powołanie to było legalnem i rząd austryacki w razie „wypadku żywiołowego“ także jest uprawniony do takiego samego postępowania. Co do kosztów, to oczywiście musi je ponieść ta część monarchii, w której obrębie i na której korzyść to uczniono.

Na interpelacyę posła Heilingera w sprawie uregulowania kwestyi techników-dentystów, oświadczył minister, że polecił wypracowanie odnośnego przedłożenia, które ma sprawę tak uregulować, by wszystkie interesowane czynniki były zadowolone.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Opis bitwy nad Jalu.

Londyn, 10 maja. Korespondent Biura Reutera, znajdujący się w głównej kwaterze japońskiej, przysłał obszerny opis walki nad Jalu. Opis ten między innemi zaznacza, że proch bezdymny oddał wielkie przysługi Rosyanom, gdyż przez dłuższy czas nie można było odkryć ich pozycyi ani stwierdzić w jakiej są siłe. Formacya wojska japońskiego była gęstszą, niż formacya wojska rosyjskiego.

O godz. 8 wieczorem w przeddzień bitwy pewien Japończyk podpełznął sam pod warownię rosyjską wysoką na 1000 stóp, a wydrapawszy się na górę, zatknął na niej wielki sztandar japoński.

Nad rzeką Liao.

Petersburg, 10 maja. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Patrole japońskie, które obsadziły Föngwang-czeng, pojawiły się w kierunku Liaojanu. Mały oddział japoński, złożony z piechoty i konnicy obsadził Kuan-Dian-Sian.

Opuszczenie Niuczwangu.

Szanhajkwan, 10 maja. Rosyanie w dalszym ciągu opuszczają Niuczwang. Mają oni zostawić trochę załogi dla bronienia miasta przed splądrowaniem przez rozbójników. Pewien kupiec, który miewa dobre informacye oświadcza, że zapasy węgla dla okrętów w Porcie Artura wystarczą tylko na 6 tygodni. Środki żywności wystarczą na 3 miesiące dla 8000 ludzi.

Konflikt między Chinami a Rosyą.

Londyn, 10 maja. „Daily Chronicle“ donosi z Tokio: Aleksiejew wydał rozkaz, aby wszyscy Chińczycy opuścili Mukden. Generał tatarski Tsongsin odmówił posłuszeństwa i oświadczył, że pozostanie w Mukden do ostatniej chwili.

Bandy rozbójników (?) chińskich zniszczyły drogę kolejową do Haiczeng. Rosyanie budują nową drogę. Rozbójnicy chcieli także zniszczyć drogę do Dalnego, ale im w tem przeszkodzono.

Odwrót rosyjski.

Londyn, 11 maja. „Standard“ donosi z Tokio: 15.000 Rosyan cofa się z Niuczwang ku Liaojang.

Londyn, 11 maja. Biuro Reutera donosi z Niuczwang z wczoraj: Z pięciu tu załogujących rosyjskich pułków, cztery wymaszerowało, a piąty miał dziś odejść, ale otrzymał odmienny rozkaz. Wojskowy doradca wicekróla Juanszikaya, pułkownik Munthe, przybył tu popołudniu. Jak sądzą, chce on omówić z władzami rosyjskiemi kwestyę oddania Niu-czwangu w ręce chińskie.

W Niu-czwang przebywa wielu za żebraków przebranych japońskich szpiegów, którzy przecięli przewód minowy u ujścia rzeki Liao.

Ruchy wojsk japońskich.

Szanhaikwan, 11 maja. (Biuro Reutera). Według nadeszłej tu wiadomości, pierwszy japoński korpus armii, który ścigał cofających się z nad rzeki Jalu Rosyan, dotarł do punktu o 20 mil na południe od Liao-jang. **Przyszło do zaciętej walki,** przyczem Japończycy ustawili baterye na wzgórzu, które dotąd wogóle uważano za niedostępne. Rosyanie cofnęli się następnie w kierunku północnym.

Jedna dywizya pierwszego korpusu japońskiego zbliżyła się do Niu-czwang, gdzie obecnie przebywa tylko bardzo mała liczba Rosyan. Japońskie straże przednie widziano już w odległości 6 mil od Niu-czwang. Przybyłe stamtąd kobiety twierdzą, że Rosyanie już miasto opróżnili.

Londyn, 11 maja. Według doniesienia „Timesa“ japońscy marynarze, którzy wylądowali na półwyspie Liao-tung, tworzyli dwa bataliony, które od 27 kwietnia były już w pogotowiu na dwóch okrętach transportowych. Natychmiast po wylądowaniu wojska na półwyspie, oddział konny udał się do Port-Adams i wypędził znajdujących się tam 250 Rosyan, podczas gdy drugi oddział udał się wzdłuż wybrzeża i obsadził Piczewo.

Londyn, 11 maja. Według doniesienia biura Reutera lądują Japończycy obecnie w Kai-czou, podczas gdy Rosyanie obsadzili wzgórza i forty Anting, dokąd wysłano działa z Niuczwang. Według pogłoski mają japońskie siły w tem miejscu wynosić 30.000 ludzi.

Kolej mandżurska.

Petersburg, 11 maja. Telegram sprawozdawcy rosyjskiej agencyi telegraficznej z wczoraj zaprzecza wiadomości, jakoby Japończycy zajęli Dalny.

Ten sam korespondent donosi z Mukdenu 10 bm. godz. 7 rano, że połączenie kolejowe między Mukdenem a Portem Artura zostało ubiegłej nocy znowu przywrócone.

Petersburg, 11 maja. (Oficyalnie). Telegram namiestnika Aleksiejewa do cara z wczoraj brzmi: W nocy z wczoraj na dziś przywrócono połączenie kolejowe z Portem Artura. Prace około przywrócenia połączenia telegraficznego są w toku.

Mobilizacya rosyjska.

Paryż, 11 maja. Z Petersburga telegrafują: Główny sztab oświadczył, że X. korpus (charkowski), XIII. (smoleński) i XVII. (warszawski), jakoteż finlandzka gwardya, będą **po zmobilizowaniu najdalej do połowy lipca już na placu boju.**

Eskadra bałtycka.

Londyn, 11 maja. Z Odessy donosi „Standard“: Rosyjska admiralicya zaniechała zupełnie zamiaru wysłania eskadry bałtyckiej do Azyi wschodniej.

Plan wysadzenia Kronsztadu w powietrze.

Petersburg, 10 maja. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Władze odkryły, że twierdzę Kronsztad zamierzono podpalić. Zamachu nie wykonano. Planowanem było także spowodowanie eksplozyi, którąby zniszczyła wszystkie materyały wybuchowe, nagromadzone w Kronsztadzie. Według pogłosek, sprawcą tego zamachu miał być japoński agent, niema jednak potwierdzenia tych pogłosek. Słychać tylko, że wszyscy obcy robotnicy, pracujący w kronsztadzkich laboratoryach, zostali wydaleni.

Petersburg, 11 maja. Z powodu wypadków w Kronsztadzie rząd rosyjski ma ustanowić nagrody za odkrycie szpiegów japońskich, kręcących się po Rosyi.

TELEGRAMY.

Strejk kanalarzy wiedeńskich.

Wiedeń, 10 maja. Zgromadzenie robotników kanałowych uchwaliło jednomyślnie z z powodu sporu z przedsiębiorcami co do wysokości płac od dziś rozpocząć strejk.

Ustawa kolonizacyjna.

Berlin, 11 maja. W sejmie pruskim odbyło się wczoraj pierwsze czytanie przedłożenia kolonizacyjnego.

Poseł Röhren (centrum) oświadcza, że żądanie przedłożenia, by przy zakładaniu osad nowych potwierdzić musiał prezydent rządu, czy osady te nie stoją w sprzeczności z celami komisyi kolonizacyjnej, nadaje ustawie charakter antypolski. Minister mógłby w ten sam sposób przyjąć do ustawy także paragraf, brzmiący, że „Ludność polska zostaje pozbawiona praw“. (Żywe oklaski na lewicy).

Minister spraw wewnętrznych Hammerstein: Przedłożenie nie zabrania zakładania polskich osad jako takich, lecz tylko chce je postawić pod pewną kontrolę i tam ich zabronić, gdzie stoją w sprzeczności z ogólnymi interesami niemieckimi. Cały sposób, w jaki Polacy występują przeciw niemieckości i w swych pismach ulotnych, wywołuje usposobienie antynarodowe, wymaga energicznej akcyi, „ne quid detrimenti res publica capiat“. (Oklaski na prawicy; sykania na lewicy i w centrum).

Poseł Skarżyński: Ustawa ta jest ciężkim ciosem dla ludności polskiej i chce jednostronnie protegować niemieckich kolonistów, a polskiego chłopa wypędzić z jego kolebki. Ustawa ta może nie sprzeciwia się literze konstytucyi, ale na pewno sprzeciwia się jej duchowi i każdy ze zdrowym rozsądkiem musi to uznać. Jakakolwiek zapadnie uchwała Izby, co do tego przedłożenia, my pozostaniemy nieugiętymi. (Oklaski u Polaków).

Minister rolnictwa Podbielsky: Paragraf 13, przeciw któremu głównie wszystkie ataki są zwrócone, nosi wprawdzie charakter wyjątkowy, jest on jednakże konieczny zdaniem rządu. Powiedziano, że komisya kolonizacyjna wraz ze swemi koloniami zbankrutowała, teraz więc należy usunąć niewygodnego konkurenta, polskie banki parcelacyjne, a także i niemieckie.

Polakom nie zabrania się nabywać ziemi od Niemców, atoli chodzi tu o działalność parcelacyjną i tu właśnie leży niebezpieczeństwo. Chcemy mieć Polaków, którzyby byli patryotami niemieckimi, a nie takich, którzy dążą do oderwania się od Prus.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Sztuka „secesyjna“ w parlamencie niemieckim.

Berlin, 11 maja. Sejm rzeszy obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy tytule: „Fundusz na popieranie niemieckiej sztuki“ postawiono rezolucyę, by fundusz ten w równych częściach rozdzielono między obie centralne organizacye artystów niemieckich, mianowicie między „Ogólny związek sztuki“ i „Związek niemieckich artystów“.

Sekretarz stanu Posadowsky zaznaczył, że niemieccy artyści powinni się pogodzić, aby na zewnątrz zgodnie występowali. Nie chodzi o to, czy obraz jest secesyonistyczny lub nie, ale tylko o to, czy jest dobry.

Na zapytanie, dlaczego potępiony przez sejm Rzeszy obraz („Sztuka“) wysłano do St. Louis, odpowiedział Posadowsky, że spodziewa się, że w Ameryce znajdzie się na niego kupiec.

Następnie przyjęto rezolucyę prawie jednomyślnie, wraz z dodatkiem, że fundusz ten ma się sprawiedliwie rozdzielać między wszystkie stowarzyszenia dla popierania sztuki.

Niepokoje w Macedonii.

Zofia, 10 maja. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zapomocą okólnika wezwanie do macedońskich zbiegów, aby w jednem z oznaczonych dziesięciu miejsc przeszli przez granicę i powrócili do swych siedzib, a to przed 14 bm., gdyż od tego dnia nie będą otrzymywali wsparcia.

Koronacya króla serbskiego.

Belgrad, 10 maja. Dnia 15 czerwca odbędzie się namaszczenie króla Piotra. Od zamiaru koronacyi odstąpiono.

Wybory gminne we Francyi.

Paryż, 10 maja. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że przed wyborami liczba republikanów w radach gminnych wynosiła 230, klerykałów i nacyonalistów 131, wątpliwych 18; obecnie zaś po wyborach 260 ministeryalnych, 102 anty-ministeryalnych, 17 wątpliwych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — **Baczność krawcy!** W niedzielę 15 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) poufne zebranie w sprawie krawieckiej Kasy chorych.

Kraków. — W niedzielę 15 b. m. odbędzie się zabawa robotników stolarskich na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Wstęp 40 h. Dla członków Związku stow. rob. 30 h.

Jarosław. — Wydział nowo powstałego Chóru robotniczego zawiadamia towarzyszów, że lekcye śpiewu odbywają się co niedzielę, wtorek i czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Zgoda“. Wpisowe wynosi 1 K, wkładki tygodniowe 40 h. Chcący wstąpić do Chóru zgłosić się powinni zawsze w niedzielę o godz. 12 w południe w stow. „Zgoda“ u tow. Józefa Kostyrki.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).